

„Dziecięca wrażliwość – wada czy zaleta?”

Wrażliwość, podobnie jak nieśmiałość, jest często wrodzoną cechą osobowości. Trudno powiedzieć, na ile jest ona przekazywana w genach, a na ile kształtowana przez środowisko zewnętrzne. Niektóre dzieci przychodząc na świat wymagają więcej czułości, uwagi, silniej reagują na hałasy, zamieszanie niż te, które mają wrodzoną odporność psychiczną i nie reagują tak impulsywnie na bodźce pochodzące z zewnątrz.

W tej pierwszej grupie znajdują się dzieci wrażliwe – te które wolniej przystosowują się do nowych ludzi i sytuacji, trudniej akceptują wszelkie zmiany, nawet niewielki uraz psychiczny lub fizyczny potrafi sprawić, że płaczą one dłużej i głośniejsze niż jest to uzasadnione. Jak twierdzą znani teoretycy wychowania – to te dzieci będą w przyszłości lepiej odczytywać uczucia innych ludzi, będą bardziej spostrzegawcze i lubiane. Dzieci wrażliwe nie potrafią przejść obojętnie wobec niesprawiedliwości (to one w przyszłości pomogą leżącemu na ulicy, a nie przejdą obok), kilka dni przeżywają incydent z przedszkola, nie potrafią puścić mimo uszu krytycznej uwagi, nie przejmować się opinią innych.

Nie zawsze potrafimy rozpoznać wrażliwość. Niejednokrotnie to, co dorośli uważają za „wrażliwość” jest nadmiernym lękiem dziecka, często o charakterze społecznym, przybierającym wręcz postać fobii. Może to być czasem naturalną, a czasem wzmożoną słabością dziecięcego ego, które wystawia go na działanie silnych i różnorodnych bodźców, a z którymi, wobec niedojrzałości mechanizmów obronnych, nie potrafi sobie poradzić. W niektórych przypadkach u dziecka wrażliwego pojawia się bezsenność, ucieczka w apatię, bóle brzucha – to sygnał dla dorosłych, że ono sobie z czymś nie radzi i potrzebuje pomocy: wsparcia, upewnienia, że się je kocha, że jest bezpieczne. Czasami powodem może być błaha dla nas scenka z bajki, pokazująca niesprawiedliwość czy krzywdzenie ulubionej postaci.

Należy o tym z dzieckiem porozmawiać, ale nie wystarczy powiedzieć: „nie przejmuj się, przecież to tylko bajka!” – naszym zadaniem jest znaleźć „złoty środek” na wytłumaczenie bajkowej niesprawiedliwości. Pamiętajmy o tym, że odporność na stres, to rzecz nabyta.

Czy wobec tego chronić wrażliwość dziecka, czy w dorosłość wprowadzić je zaopatrzone w odpowiednią ochronę przed zranieniem i bólem tego świata? Każdy z rodziców musi to sam rozstrzygnąć. Dość powszechnie uważa się, że wrażliwość człowieka jest jego bogactwem, gdyż wrażliwość, dobro, czułość, to cechy akceptowane przez otoczenie.

Zdecydowana większość dorosłych twierdzi, że są ludźmi wrażliwymi. Czy na pewno tak jest? W naszych czasach niezmiernie trudno jest być wrażliwym, bo, aby osiągnąć sukces trzeba być pewnym siebie, przebojowym, błyskotliwym. To właśnie jest naszym (Rodziców i Nauczycieli) zadaniem! Tak wychować dzieci, aby miały siłę przebicia i jednocześnie potrafiły widzieć to, czego nie widzą ci, którzy mają stłumioną wrażliwość. Warto jednak przecież „zaopatrzyć” dzieci w tę twórczą część wrażliwości, która w dorosłym życiu może zaowocować np. artystycznymi dokonaniem.

Obecnie w oświacie pojawia się coraz więcej programów dążących do tego, aby nasze dzieci były bardziej wrażliwe – jest to swoistym antidotum na otaczające nas ze wszech stron zło społeczne. Prowadzi to jednak do sprzeczności. Z jednej strony rodzice chcą mieć wrażliwe dziecko, z drugiej pragną by szło przebojem przez życie, żeby poradziło sobie z niesprawiedliwością tego świata.

A przecież nie da się wychować „wrażliwca”, który nie będzie się wzruszał!

Beata Skucha-Skrzyńska (na podst. wypowiedzi dr J. Jagiely i dr J. Sadowskiej-Murawiec)